Nr. 181. Kraków, czwartek 2 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.**

**Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| w Krakowie bez doręczenia do domu . . . . | K 4·80 | K 1·60 |
| w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . . | K 6·— | K 2·— |

*Administracya „Naprzodu“.*

## Od administracyi.

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

**Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą**, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Kraków, dnia 1 lipca.

Jednomyślnie „tak“ — rezultatem szubienica...

A dzięki prasie szowinistycznej, która w byłym namiestniku uznała nie reprezentanta pewnego kierunku i nie przedstawiciela władzy, lecz uczyniła zeń symbol polskości, wynik taki posiadł tem wyraźniej osobliwie szerokie znaczenie: koniec stryka, mającego zgładzić podsądnego, dostaje się w konsekwencyi do rąk całego odłamu polskiego społeczeństwa, całej burżuazyi...

I prasę, reprezentującą tę warstwę, wszechpolską zwłaszcza, ów wyrok uciesz. „Pilnowała“ ona tak dalece tej sprawy, że, jak czytelnikom naszym wiadomo, „Słowo polskie“ nie wahało się na parę dni przed owym procesem drukować aktu oskarżenia w formie skażonej, ze zmyślonemi wstawkami, obliczonemi na zohydzanie młodego studenta, którego i tak ścigało widmo śmierci... Był w tem przejaw jakiegoś nieludzkiego, jakiegoś hyenom raczej właściwego instynktu...

A było to zarazem ukoronowaniem niemilknącego steku fałszerstw o „rzeziach hajdamackich“, któremi cała orkiestra „organów narodowych“ usiłowała od chwili zamachu denerwować, drażnić, podjudzać opinię społeczeństwa polskiego...

Słowa tow. Daszyńskiego, wyrzeczone w parlamencie, iż pięknego gestu przebaczenia wdowy nie powinno się kalać nawoływaniem kata, że po jej oświadczeniu odpada wszelki czynnik zadośćuczynienia na rzecz osoby, najbardziej dotkniętej, a tem samem wyrasta chyba jeno żądza pomsty politycznej — ta prasa rozmyślnie starała się przemilczeć... Tak samo i względ drugi, że wysoce niepolitycznem jest, sprzecznem z ideą wytworzenia jakiegoś pokojowego współżycia obu narodów w Galicyi wschodniej — tworzenie ruskiego męczennika...

Ale właśnie szowinistycznym prowodyrom zależy na tem, ażeby waśń dwu narodów zasklepić się nie mogła, ażeby tworzyła wiecznie ropiejącą fistułę!

Wczorajsze depesze doniosły, iż trybunał zamierza przedstawić zasądzonego do łaski cesarskiej. Usunęłoby to, niewątpliwie, fatalne skutki polityczne, związane z wykonaniem wyroku, usunęłoby z przed oczu wspomnienie kaźni, usunęłoby z drogi wspólnej te belki, sznury, tego kata w roli — pośrednika (*sic!*) pomiędzy polską, a ruską ludnością, i tę mogiłę — wieloletni wyrzut, iż społeczeństwo polskie nie zaznało litości dla młodego człowieka, który, jeśli wszedł na fałszywą drogę, toć wiedziony gorączkowem odczuciem krzywd swego ludu...

Upiorność takich wspomnień zrozumiał trybunał. Ale nie nam samym, lecz łasce cesarskiej ma być powierzonem zapobieżenie tym wspomnieniom...

Wszystkie fazy, poprzedzające proces, składały się na wytworzenie takiego obrazu, iż nie zwykli, losem wskazani przysięgli, lecz przedstawiciele polskiego narodu sądzić zasiedli, i tu nasuwa się, doprawdy, porównanie przygnębiające...

Oto zbir taki, jak Skałłon, zbir cały krwią ociekły, łagodzi wyrok na Owczarkównę, zamieszaną w procesie o zamach nań. Fikcya — powie ktoś — gdyż Owczarkównę, w kilku procesach przez sąd wojenny postawioną, jedno ułaskawienie przed śmiercią nie osłania, ale tu chodzi o to, że nawet taki zbir pojmował, iż w procesie, gdzie on jest czynnikiem obrażonym i decydującym zarazem — wypada mu uczynić gest wspaniałomyślny.

Na niższym poziomie od tego krwawego zbira stanęła nasza prasa szowinistyczna, która wniosłszy do sprawy Siczyńskiego, jak najszersze uogólnienie, uczyniwszy z niej sprawę dwu narodów — równocześnie aż do ochrypnięcia wołała o szubienicę!

I dziś rada, że jej wołanie nie przebrzmiało...

## Z obozu klerykałów

### w Królestwie.

Pod wpływem haseł bojowych, rzuconych z wyżyn Watykanu przez obecnego papieża, którum przyświecają tradycye Piusa IX., wszędzie, gdziekolwiek klerykali posiadają jakąś siłę, rozpoczął się żywy ruch w ich szeregach, aby wycisnąć swoje znamię — zwłaszcza na szkolnictwie. Jaskrawy dowód tego mieliśmy świeżo w Austryi — tem jaskrawszy, że nie zamaskowany niczem, że wszczęty pod komendą nuncyusza...

Widownią ostrego naporu klerykałów jest obecnie i Królestwo.

Zresztą, ruch ten i bez dzisiejszej postawy Rzymu byłby tam wybujał na tle stosunków miejscowych. W okresie przedrewolucyjnym rząd carski tłumił wszelkie oznaki życia; czynownictwo z dziwnem przytem zaślepieniem poczytywało kler katolicki za czynnik, państwu wrogi; krępowało go specyalnym dozorem... Ale oto płomienne wrzenie ogarnęło carat. Jednem z pierwszych ustępstw — był „ukaz tolerancyjny“, który na terenie Królestwa dał klerykałom pierwszą możność rozwinięcia jakiejś akcyi. I rychło okazało się, iż rząd carski uzyskał w szeregach klerykałów bardzo użytecznych janczarów do walki z rewolucyą. O ile na Litwie było mu to niedogodnem, gdyż wzmocnienie katolicyzmu mogło, zdaniem czynownictwa, zagrażać pozycyi prawosławia — stąd sekatury wobec biskupa Roopa — o tyle w Królestwie, mimo tradycyjnej niechęci czynownictwa dla katolicyzmu, poczęto się godzić z robotą klerykałów.

Wprawdzie do walki z ruchem rewolucyjnym rwała się i przeważająca liczebnie narodowa demokracya; dzisiejszy „prezes“ Dmowski w całej seryi artykułów zapowiadał, że wzamian za koncesye narodowe, gotowi narodowi demokraci wykarczować „anarchię“ w Królestwie... Nie poprzestawano zresztą z tej strony na obietnicach. Był to okres zbrojenia bojówek przeciwko socyalistom po miastach, był to czas głośnej „ekspedycyi karnej“, urządzonej na wzór kozacki, przez posła Nakoniecznego. Ale p. Dmowski chciał „uśmierzać“ kraj na podstawie ustępstw z Petersburga, „autonomicznie“, z usunięciem na plan drugi miejscowego czynownictwa. To oczywiście nie w smak mu było. Udawało ono, iż wierzy, że pod żandarmskiemi aspiracyami p. Dmowskiego tai się wallenrodyzm, przeciwko Rosyi zwrócony... Mimo wszelkich oświadczeń lojalnych, późniejszych wiernopoddańczych wystąpień w Dumie, podtrzymywało ono legendę o nieprzejednanem stanowisku narodowej demokracyi wobec caratu.

Inaczej postępowali klerykali: nie wszczynali takiej wrzawy dokoła swego obozu, jak narodowi demokraci, lecz starali się skromniejszą postawą zdobyć rekord na punkcie lojalizmu. Co więcej władze czuły ich zawsze w pobliżu siebie, gdy chodziło o podkopanie jakiegoś im niemiłego prądu. Nie mówmy już o „misyach“, gdzie z ambon piorunowano przeciwko rewolucyi. Przypomnijmy sprawę „Macierzy“: zażartą nagonkę klerykałów przeciwko tej instytucyi, choć była ona w rękach nie jakichś kół postępowych, lecz narodowej demokracyi, podkreślającej aż nadto rzekomą bliźniaczość polskości z katolicyzmem. Lecz klerykali chcieli niepodzielnego panowania klerykalizmu w szkole i pod tym znakiem wszczęli na całej linii borbę, nim jeszcze Skałłon zdecydował się na zadanie ciosu owym szkołom.

Z organizacyj klerykalnych najbardziej wstecznym i wojowniczym okazał się „Związek katolicki“. Nie trzeba dodawać, iż na wsi np. korzystając z ciemnoty ludu wiejskiego w wielu okolicach, „związkowcy“ rozpoczęli najbardziej energiczną robotę: poczęło się wydalanie „nieposłusznych“ z kościołów, odmawianie im rozgrzeszeń i posług religijnych, straszenie piekłem i t. d. P. J. Adamowicz (świeżo zmarły współpracownik pisma ludowego „Siewba“) przytoczył w „Prawdzie“ warszawskiej parę charakterystycznych kwiatków klerykalnych.

„Kobiety“ — grzmi z ambony kaznodzieja — pilnujcie mężów waszych, aby nie czytali „Siewby“; „Siewbę“ wydają masoni, a masoni dążą do wydarcia chłopom wiary świętej. Gdy zaś mężowie wasi utracą wiarę świętą, wtedy porzucą was i wezmą sobie młode kobiety“...

Albo: „Nie czytaj chłopie nic, czego ci ksiądz do czytania nie poleci, boć lepiej ci b e z k s i ą ż k i i g a z e t y wejść do

---

JACK LONDON.

## GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

6

Dave był sprawiedliwym i umiarkowanym. Nie kąsał nigdy Beka bez racyi, lecz przy najmniejszej niedokładności nie zapominał go skarcić; ponieważ wtórował mu zawsze bicz Franciszka, przeto Bek uznawał za praktyczniejsze poprawiać się, niż odpowiadać.

Podczas krótkiego przystanku Bek zaplątał się w uprzęży i opóźnił odjazd, za co otrzymał karę równocześnie od Dave'a i Solleck'a. Wynikł stąd jeszcze większy nieład, lecz odtąd Bek unikał troskliwie ponownej pomyłki i pod koniec dnia włożył się tak dobrze w swą pracę, że towarzysze przestali go karcić. Bicz Franciszka trzaskał też rzadziej, a Perrault zaszczycił nawet Beka podczas przerwy troskliwem zbadaniem mu łap.

Był to dzień uciążliwego marszu. Przejechano Canon, Shepp-Camp, Scales i granicę lasów, przedostano się przez lodowce i zaspy śnieżne, głębokości kilkuset stóp, minięto wreszcie Chilcoot-Divide, granicę wód słodkich i słonych, strzegącą z troskliwą zazdrością posępnej, pustej Północy.

Natrafiono naraz na łańcuch jezior, wypełniających kratery wygasłych wulkanów; było już dobrze po wieczór, gdy wkońcu zatrzymano się po na rozległej płaszczyźnie na lodzie jeziora Bennett, gdzie tysiące poszukiwaczy złota budowało łodzie w przewidywaniu roztopienia lodów na wiosnę. Podobnie jak poprzedniej nocy, Bek wykopał sobie dół w śniegu i zasnął snem sprawiedliwego, aby wygrzebać się nazajutrz wśród ciemnej nocy i wyruszyć w dalszą podróż.

Zrobiono przez ten dzień czterdzieści mil, gdyż droga była utarta; lecz nazajutrz i przez wiele dni następnych podróżni musieli sami torować sobie drogę, dzięki czemu praca dla psów była cięższa i posuwano się wolniej. Zwykle Perrault szedł na przedzie, zgarniając śnieg butami, aby ułatwić drogę sankom. Franciszek podtrzymywał sanie za drążek i rzadko zamieniał miejsce ze swym towarzyszem. Perrault spieszył się i mówił, że zna dobrze lód; było to ważne, gdyż świeża warstwa była dość cienka, a na wodzie bieżącej nie było go wcale.

Przez długie dni Bek chodził w zaprzęgu. Wstawano codziennie o zmroku i pierwsze blaski zorzy zastawały już podróżnych w drodze, w odległości kilku mil od miejsca noclegu. Rozkładano obóz także późno w noc, psy dostawały swe porcye ryby i kładły się spać w śniegu; Bekowi nie wystarczał otrzymywany posiłek; półtora funta suszonego łososia, co stanowiło jego całodzienne pożywienie, było niedostatecznem dla zadowolenia jego potężnego apetytu. Nie był nigdy sytym i głód ustawicznie mu dokuczał; tymczasem inne psy, które ważyły mniej i były stworzone do tego życia, dostawały zaledwie funt i miały się zupełnie dobrze. Bek stracił wkrótce delikatność smaku, która była wynikiem jego poprzedniego wychowania. Spostrzegł się, że psy, które kończyły wcześniej swój posiłek, kradły mu resztę porcyi, przeciw czemu był zupełnie bezbronny, gdyż ilekroć oddalił się, aby ścigać napastnika, inni chwytali szybko pozostawiony kąsek. Aby zapobiedz temu stanowi rzeczy, począł jeść tak prędko jak inni, a gdy głód mu dokuczał, nie wahał się za ich przykładem przywłaszczyć sobie cudzą własność, gdy tylko nadarzała się sposobność.

Widząc, że Pike, jeden z nowych psów, wprawny złodziej, ściągnął za plecami Perraulta kawałek szynki, Bek powtórzył tę operacyę, a na drugi dzień udoskonalił ją jeszcze, kradnąc całą szynkę. Powstał wielki hałas, lecz winowajca uszedł podejrzeń, podczas gdy Dub, niezgrabny roztrzepaniec, który zawsze dawał się złapać, został ukarany za winę, popełnioną przez Beka.

Wszystkie zalety, czy wady, uwydatnione przez naszego bohatera w tym pierwszym akcie bandytyzmu, świadczyły tylko, że odniósł zwycięstwo nad wszystkiemi przeciwnościami swego nowego życia; okazał, że zerwał ze swą moralnością, rzeczą bezużyteczną i szkodliwą w tej surowej walce o byt; poza tem, Bek nie kradł z zamiłowania, lecz z potrzeby, skrycie i zręcznie, z obawy przed kijem lub zębami.

Rozwój fizyczny Beka był kompletny i szybki, mięśnie nabrały twardości żelaza, stał się nieczułym na ból; jego układ wewnętrzny i zewnętrzny zmienił się. Mógł jeść bez różnicy rzeczy najbardziej wstrętne i niestrawne. Wzrok i powonienie doszły u niego do najwyższej subtelności, a słuch stał się tak czułym, że we śnie chwytał najlżejszy szmer i rozróżniał jego pokojowy lub groźny charakter. Nauczył się wyrywać sobie zębami kawałki lodu, przymarzające mu do stóp; a gdy chciał się napić, umiał rozbijać przedniemi łapami grubą skorupę lodu. Główną jego zdolnością było przeczuwanie wiatru i przewidywanie go o całą noc wcześniej. Największy spokój przewietrza wieczorem, gdy Bek kopał sobie legowisko obok drzewa lub pochyłości, nie był w stanie wprowadzić go w błąd i wiatr, który zrywał się później, zastawał go ciepło ukrytego, zwróconego grzbietem na północ.

Doświadczenie nie było jego jedynym mistrzem, gdyż budziły się w nim uśpione instynkty, a wytwory pokoleń oswojonych znikały powoli.

Nauczył się bez trudu walczyć, jak wilki, w sposób, w jaki walczyli niegdyś jego dawni przodkowie. W mroźne, spokojne noce, gdy podnosząc pysk ku gwiazdom, wył przeciągle, odzywał się w nim głos wymarłych pokoleń, od których dzieliły go szeregi wieków. Dźwięczał w nim rytm ich monotonnej pieśni, tej pieśni, która była wyrazem głodu, mrozu i ciemności...

Lata odosobnionego życia, podczas których zmiany gatunku nie zdołały zatrzeć ciągłości rasy, jej istotnych rysów, głęboko zakorzenionych w psiej naturze, pozostały bez śladu wpośród budzących się instynktów pierwotnych i w duszy Beka odżyła naraz stara pieśń, a przeszłość odzyskała nad nim swą władzę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

królestwa niebieskiego, niż z książką i gazetą gorzeć w ogniu piekielnym“.

Ale oprócz propagandy ciemnoty uprawiają klerykali i denuncyacyę. Czytelnicy nasi wiedzą, iż skutkiem denuncyacyi klerykalnej wytoczony został Niemojewskiemu proces o obrazę religii w „Myśli niepodległej“. Stara jezuicka maksyma: Cel uświęca środki... Ale tu mieli przynajmniej klerykali przed sobą pisarza antiklerykalnego. To ich brudnego czynu oczywiście nie usprawiedliwia, wyjaśnia go poniekąd. Gorszą jest denuncyacya, którą uprawiają wobec zagrożonego wciąż szkolnictwa polskiego, którego o antiklerykalizm nikt nie pomówi. Nie tak dawno podawał „Głos Płocki“ wiadomość, iż hr. Juliusz Ostrowski, starając się w Petersburgu o koncesyę na gimnazyum, w rozmowie z ministrem Szwarcem źle się bardzo odzywał o istniejącem szkolnictwie polskiem. Konserwatywno-ugodowe „Słowo“ wyrażało wówczas wątpliwość, czy istotnie tak było.

Tymczasem klerykalny „Nowy Sztandar“ w nr. 24 pisze:

> „Posiadamy wiadomość o tej sprawie z pierwszego źródła. Co i w jakiej formie przedstawiciel Związku Katolickiego mówił z p. Szwarcem, o tem on sam wie najlepiej; faktem jest jedynie, że p. Szwarc, minister oświaty, do deputacyi przełożonych szkół polskich, którzy mu przedstawiali niektóre potrzeby polskiego szkolnictwa, odezwał się, że o wielkich wadach, a poniekąd i szkodliwości istniejących szkół polskich, powiadomiony został przez przedstawiciela Związku Katolickiego.
>
> Tak powiedział p. Szwarc. A gdyby komu to nie wystarczało, dodamy jeszcze, że prócz tego został złożony w sferach najwyższych przez przedstawiciela Związku Katolickiego memoryał, mający na celu wyjednanie dla Związku niektórych koncesyj w zakresie szkolnictwa. Memoryał ten w ujemnem świetle przedstawia szkolnictwo obecne i liberalno-materyalistyczny duch w nim panujący, a zaczyna się słowami krytyki filozofii nowożytnej „od Spinozy począwszy“, która jest wrogiem idei, propagowanych przez Związek, a tak użytecznych dla państwa“.

Wprawdzie „Nowy Sztandar“ jest organem innej grupy klerykałów, t. z. demokracyi chrześcijańskiej i pomiędzy obu odłamami istnieje rywalizacya, ale szczegóły przezeń przytoczone zdają się w zupełności potwierdzać lakoniczniejszą wiadomość „Głosu Płockiego“.

Zresztą denuncyacya, jak to podkreślaliśmy, jest potocznym argumentem klerykałów...

# Proces Siczyńskiego.

**Lwów**, 30 czerwca.

W dalszym ciągu rozprawy wystosował przewodniczący szereg pytań do oskarżonego Siczyńskiego, a mianowicie zwrócił uwagę oskarżonego, że powołał się na program partyi socyalno-demokratycznej i na swój naród. Tymczasem, powiada przewodniczący, socyalni demokraci w programie swoim w państwach konstytucyjnych odrzucili stanowczo wszelki teror, a mianowicie teror polegający na tem, że wroga politycznego uprząta się, że się zwłaszcza w sposób tak prymitywny usuwa z drogi. Jak oskarżony może to pogodzić, że przyznając się do zasad partyi socyalno-demokratycznej, postępował zupełnie przeciw zasadom tej partyi?

Siczyński odpowiada, że sądzi, że w tym wypadku postąpił zgodnie z programem partyi.

Przewodniczący: Przedstawił pan czyn swój jako mandat ogółu. Gdzież jest ten ogół? Zdaje się, że przy bliższem rozpatrzeniu ten ogół się wykruszy i wkońcu zostanie nie ogół, tylko frakcya. A mianowicie rzecznik socyalnej demokracyi w parlamencie uznał pański postępek jako w państwie konstytucyjnem niedorzeczny i niestosowny. Także w każdym razie poważny odłam narodu ruskiego też nie zgodził się na pańskie postępowanie, uznając je za szkodliwe nietylko faktycznie, ale także etycznie. Tak samo episkopat ruski potępił czyn pański.

Siczyński: Przekonany jestem, że większa część narodu nie uważa mnie za złoczyńcę i solidaryzuje się ze mną.

Przewodniczący zauważa dalej, że oskarżony także z powodu

**aresztowania studentów**

za awantury na uniwersytecie lwowskim powziął nienawiść do namiestnika Potockiego. Jakkolwiek w śledztwie nic o tem oskarżony nie wspominał, przewodniczący zwraca mu uwagę, jak lekkomyślnie sprawę uniwersytecką osądzał, skoro nie przekonywał się o faktycznym stanie rzeczy, gdyż faktem jest, że nikt nie wpływał na aresztowanie studentów ruskich, a uwięzienie ich nastąpiło na podstawie uchwał sądu i na wniosek prokuratora państwa.

Obrońca dr Okuniewski zapytywał w kierunku stwierdzenia, że motywem czynu Siczyńskiego było uniesienie patryotyczne.

**Wniosek na odroczenie.**

Po przerwie postawiła obrona wniosek na odroczenie rozprawy, celem poddania oskażonego badaniu przez psychiatrów co do jego stanu umysłowego. Zarazem zażądała obrona przesłuchania pewnego księdza na dowód, że kilka osób z rodziny Siczyńskiego było chorych.

Trybunał odmówił tym wnioskom, poczem rozpoczęło się

**przesłuchanie świadków.**

Najpierw przesłuchano woźnych namiestnictwa Kaniaka i Majkuta, którzy opisywali pierwszą chwilę po zamachu i którzy spowodowali przytrzymanie Siczyńskiego oraz opisywali ratunek, którego udzielili rannemu namiestnikowi. Dalej przesłuchano komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego, który przyjmował zgłoszenia na audyencyę w dniu 12 kwietnia b. r. Gdy Skrzyński zakończył swój opis ostatnich chwil życia namiestnika, zapytał przewodniczący oskarżonego, czy ma co na to do powiedzenia, czy opowiadanie to zrobiło na nim jakie wrażenie.

Oskarżony odpowiedział: — Z wrażeń moich spowiadać się nie potrzebuję.

Następnie przesłuchiwano świadka Antoniego Ripę, który w krytycznym dniu też po Siczyńskim miał iść na audyencyę z prośbą o posadę.

Po przesłuchaniu tego świadka o $2^1/_2$ w poł. odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4-tej.

**Rozprawa popołudniowa.**

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godz. 4'20 przesłuchaniem komisarza policyi Bihuna, który dokonał aresztowania Siczyńskiego. Na telefoniczne wezwanie pojechał on z ajentem i żołnierzami policyjnymi do gmachu namiestnictwa, nie wiedząc jeszcze, kogo zabito i co się właściwie stało. Wszedłszy do poczekalni obok sali audyencyonalnej, usłyszał nagle słowo „harazd“ i po rusku „czy nie poznajecie mnie“. Wówczas ujrzał Siczyńskiego siedzącego niedbale na pluszowej kanapce, bębniącego palcami po stole. Siczyński tak dalej mówił do świadka po rusku:

— Ja zabiłem łotra.

— Którego łotra? — zapytał świadek.

— Grafa Potockoho — odpowiedział Siczyński.

— Za co? — zapytał świadek.

— Za naszą krzywdę, za Kahańca, za wybory — odparł Siczyński.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że z całym namysłem pod przysięgą zeznaje, że Siczyński słowa „łotr“ i następnych w rzeczywistości użył.

Przewodniczący: Czy nie było o tem mowy, jak zamach się skończy, czy namiestnik jest tylko ranny czy też zabity?

Świadek: Gdym wrócił z pokoju, w którym leżał namiestnik, zapytał mnie Siczyński, czy on jeszcze żyje, w przeciwnym razie byłaby szkoda.

Przewodniczący zwraca uwagę, że jest to trochę inaczej niż powiedziano w pisemnem zeznaniu świadka, bo tam twierdził świadek, że Siczyński powiedział do niego, iż zabił namiestnika, ale nie wie, czy na śmierć, a to byłoby szkoda.

Świadek wyjaśnia, że tak było, jak teraz szczegółowo przedstawił.

Siczyński zaprzeczył, jakoby użył słowa „łotr“ i „inaczej byłaby szkoda“.

Obrońca Starosolski zapytuje świadka Bihuna, czy na jego życiu zaciążyło jakieś fatum, jakiś ból, który sprawia, że nie może się bezstronnie odnosić do oskarżonego i do młodzieży ukraińskiej wogóle.

Przewodniczący formułuje to pytanie w ten sposób: Czy świadek czuje do młodzieży ukraińskiej nienawiść albo nieprzyjaźń?

Świadek Bihun zaprzecza i dodaje donośnym głosem, zwrócony do obrońcy: Ja Rusinem jestem i Rusinem zostanę!

Przew.: Na tem dyskusya co do tego pytania zamknięta.

Obrońca zaznacza, że pragnie podać tylko fakty, które mogą zakwestyonować objektywność zeznań świadka.

Przew.: To może pan podać do protokółu, ale nie w formie dyskusyi ze świadkiem.

**Znawcy.**

Znawca rusznikarski, właściciel sklepu z bronią p. Jankowski opisywał szczegółowo funkcyonowanie browninga, zaznaczając, że z małej odległości z broni tej właściwie nawet mierzyć nie potrzeba, aby trafić.

Lakarz-znawca dr Lachowicz odczytał protokół sekcyi zwłok hr. Potockiego i złożył orzeczenie o przyczynach zgonu. Sądzi on, że pierwszy strzał był śmiertelnym, gdyż inne nie były tego rodzaju, aby mogły spowodować upadnięcie namiestnika na ziemię.

Drugi znawca-lekarz dr Obtułowicz również uznał pierwszy strzał za śmiertelny.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania świadka Procyka, który opowiedział, że znalazł koło bramy pałacu namiestnikowskiego, położonej w pobliżu kamienicy, w której mieści się redakcya „Gazety lwowskiej“, a która to brama zawsze jest zamkniętą, kartkę z czarną obwódką z wierszem ruskim, zatytułowanym „Marsz pogrzebowy“. Jest to, jak przewodniczący wyjaśnia, pieśń rewolucyonistów rosyjskich, śpiewana wówczas, kiedy się zamach nie uda, a sprawca zginie. Przewodniczący odczytał polski przekład tej pieśni.

**Jeszcze o chwili zamachu.**

Równocześnie odczytał przewodniczący zeznania świadka Doskowskiego z Krakowa, który w niedzielę 12 kwietnia był na audyencyi u namiestnika. Opowiedział on, że Siczyński w poczekalni zachowywał się zupełnie spokojnie tak, że niczem nie zdradzał swego zamiaru. Świadek był dopuszczony do przesłuchania o godz. 1'45. Audyencya trwała 3—4 minut. Gdy świadek wyszedł, Siczyński wychodził właśnie z garderoby, cały zapięty; szybkim krokiem z podniesioną głową wszedł do sali audyencyonalnej. Zaledwie świadek zdołał dojść do garderoby, usłyszał strzał. Pomiędzy innymi zeznaje świadek, że Siczyński przed zamachem mówił po polsku, po zamachu zaś po rusku. Dalej zeznał świadek, że gdy biegano po wodę dla namiestnika, Siczyński powiedział:

— Woda mu nie pomoże, teraz ja jestem najważniejszą osobą.

Do chłopów znajdujących się w poczekalni miał Siczyński powiedzieć: „To za waszą krzywdę, za Kahańca, za moją siostrę, za uniwersytet!“

Oskarżony przeczy jakoby mówił: „teraz ja jestem najważniejszą osobą“ i „to za moją siostrę“. Widocznie świadek, nie rozumiejąc po rusku, nie rozumiał, co oskarżony mówił.

**Wnioski stron.**

Obrona sprzeciwia się odczytaniu złożonych w śledztwie zeznań studentów Zamory, Ceglińskiego, Ćwiklińskiego i kilku innych osób, a to ze względów procesualnych. Natomiast zażądała obrona przesłuchania komisarza policyi Stankiewicza, który spisywał pierwszy protokół ze Siczyńskim, a to na dowód, że wiadomość o śmierci namiestnika przyjął Siczyński z żalem i smutkiem. Dalej żąda obrona przesłuchania woźnicy, który przywiózł Siczyńskiego przed gmach namiestnictwa, na okoliczność, że do Siczyńskiego nikt tam się nie zbliżał i nie życzył mu szczęścia, jak to podniesiono w akcie oskarżenia. Innych jeszcze świadków przytacza obrona na dowód, że Siczyński nie działał z ramienia jakiegoś spisku, lecz zupełnie samoistnie.

Obrońca dr Starosolski, przedkładając powyższe wnioski, zarzucił niedokładność śledztwa, oraz to, że także w czasie rozprawy położono nacisk na techniczną stronę zamachu, a zupełnie zapomniano o pobudkach duchowych, o stosunkach, w jakich wzrastając żył Siczyński, o społecznej, politycznej i narodowej stronie sprawy, o wpływach, jakim uległ, i o środowisku, w jakiem żył oskarżony. Zanim zapadnie wyrok, należałoby wyświetlić tę atmosferę.

Obrońca dr Zahajkiewicz zarzucił, że akt oskarżenia w sposób tendencyjny i jednostronny przedstawia owe fakta, które według zeznań oskarżonego wywołały w nim myśl zamachu. Dlatego żąda mowca zarekwirowania aktów sądu okręgowego w Stanisławowie, dotyczących przeprowadzonej w tym sądzie rozprawy o zajścia w Ladzkiem, która zajścia te przedstawia w innem świetle, niż przedstawiono w akcie oskarżenia. Również domagał się obrońca zarekwirowania aktów, dotyczących wypadków w Horucku i Koropcu.

Prokurator Barth sprzeciwił się wnioskom obrońcy Zahajkiewicza. Sposób, w jaki zajścia w Ladzkiem, Horucku i Koropcu się odbyły, nie może w żadnym wypadku uwolnić Siczyńskiego od winy, ani nawet stanowić okoliczności łagodzącej. Także wnioskom obrońcy Starosolskiego sprzeciwia się prokurator, bo fakta, na jakie powołuje on szereg nowych świadków, bądź to nie są zaprzeczone przez oskarżonego, bądź też są obojętne. Natomiast żąda przesłuchania świadków: Anny Łubieńskiej, Rubczaka i Ćwiklińskiego. Tych trzech świadków zażądał także obrońca Starosolski.

Trybunał po naradzie uchwalił zgodzić się na życzenie obrony co do nieodczytania zeznań Zamory i towarzyszy, odrzucił natomiast wnioski co do przesłuchania nowych świadków i zarekwirowania aktów w sprawie zajść w Horucku, Koropcu i Ladzkiem.

Prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności w powodu odrzucenia jego wniosku o przesłuchanie trzech świadków.

**Pytania.**

Przewodniczący odczytał następnie jedno pytanie, postawione ławie przysięgłych:

> „Czy oskarżony Mirosław Siczyński winien jest, że w dniu 12 kwietnia b. r. na audyencyi w zamiarze pozbawienia życia, sposobem zdradziecko-podstępnym, strzelając kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego, tak działał, że stąd śmierć Andrzeja Potockiego wynikła?“

Obrońca Hołubowicz sprzeciwia się postawieniu pytania w tej formie i wyraził nadzieję, że sędziowie przysięgli pytanie zreformują przez opuszczenie słów „sposobem skrytobójczym“. Obrońca wnosi, ażeby trybunał postawił pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego. To pytanie ewentualne ma opiewać:

> „Czy Mirosław Siczyński winien jest, że 12 kwietnia b. r. przedsięwziął czynność wprawdzie nie w zamiarze zabicia namiestnika, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, z powodu której Potocki życie stracił?“

Obrońca wywodzi, że w rodzinie Siczyńskich były 4 wypadki samobójstwa, że Siczyński sam jest jedenastem dzieckiem i okoliczności te przytacza na dowód, że Siczyński jest nienormalny i nie może odpowiadać za swój czyn. Przyczyny, przytoczone przez oskarżonego, są niewystarczające i świadczą, że zamiar jego mógł być powzięty tylko w newrozie. Obrońca przedstawia dalej wniosek postawienia trzeciego pytania dodatkowego, które ma opiewać:

> „Czy Mirosław Siczyński, dokonując czynu, objętego głównem lub ewentualnem pytaniem, był w stanie nieodpornego przymusu psychicznego, wykluczającego odpowiedzialność?“.

Prokurator Barth sprzeciwił się wnioskowi co do postawienia pytania ewentualnego i dodatkowego. Niema powodu do postawienia pytania co do zbrodni zabójstwa, ponieważ Siczyński odrazu przyznał się, że miał zamiar zabicia namiestnika, z tym zamiarem poszedł i wykonał go, oraz że tego nie żałuje. Co do pytania dodatkowego, to ustawa nasza nie zna „nieodpornego przymusu“. Co do słów obrońcy o młodym człowieku, który ma pójść na szubienicę, to nie można imputować ani przysięgłym, ani trybunałowi, że mają posłać oskarżonego na szubienicę, gdyż nawet w razie zatwierdzenia pierwszego głównego pytania i skazania podsądnego na śmierć, do prawomocności wyroku potrzeba sankcyi cesarza.

Trybunał udał się na naradę i zgodził się na postawienie drugiego pytania ewentualnego. Ma ono opiewać:

> „Czy winien jest Mirosław Siczyński, że 12 kwietnia 1908 r. przeciw namiestnikowi Galicyi Andrzejowi Potockiemu wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, strzelając doń kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego, tak działał, że śmierć Potockiego wynikła“.

Z powodu dopuszczenia tego pytania zastrzegł sobie prokurator wniesienie zażalenia nieważności.

Wniosek co do dodatkowego pytania o nieodpornym przymusie trybunał odrzucił.

**Oskarżenie prokuratora.**

Prokurator Słonimski wygłosił wywód końcowy, w którym przedstawił, że czyn Siczyńskiego ma wszelkie znamiona skrytobójczego morderstwa. Wybrał on taką sytuacyę, która wykluczyła możność obrony ze strony namiestnika lub też tę obronę znacznie utrudniła. Siczyński podał jako powód pobudki polityczne. W ustawie karnej naszej niema nic o jakiemś morderstwie politycznem. Ustawa żąda od sędziego, ażeby się zastanowił, czy w chwili wykonania czynu miał podsądny ten zamiar, ale na boku pozostawia kwestyę, czy i z jakich pobudek politycznych ten zamiar w duszy oskarżonego powstał. Krótki swój wywód skończył prokurator żądaniem zasądzenia oskarżonego.

**Mowy obrońców.**

Obrońca dr Konstanty Lewicki krytykował akt oskarżenia. Nie ulega wątpliwości, że sprawa jest polityczną i powoływał się na rozprawę wadowicką przeciw Dobrodzickiej. Tam mogło nastąpić bezstronne osądzenie wśród stosunków zupełnie spokojnych, podczas gdy tutaj, w miejscu czynu, który niemal wywołał walkę obu narodów, warunków tych niema. Dr Lewicki rozpatrywał następnie po kolei pytania i wywodził, że nie zachodzi tu skrytobójcze morderstwo, prosił więc przysięgłych, aby nawet w razie po-

twierdzenia głównego pytania opuścili w tem pytaniu słowa: sposobem zdradziecko-podstępnym. Dalej wykazywał, że żadna z partyj ukraińskich nie ma w swoim programie teroru — natomiast ma go w swoim programie jedna z partyj polskich. Na dowód tego przytacza wyjątki z książki p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka“ Dmowskiego. Właśnie te zasady mogły wpłynąć na oskarżonego. „Nie zabijaj“ — jest zasadą starą jak świat, ale świat cywilizowany dopuszczał wyjątki od tej zasady. Świadczy o tem historya. Że w kraju naszym panują stosunki anormalne w administracyi, dowodem jest uznanie przez namiestnika Bobrzyńskiego potrzeby reformy administracyi.

Dalszy wywód poświęcił mowca różnicy między morderstwem a zabójstwem. Wskazał na to, że Siczyński nie pragnął krwi hr. Potockiego, jego śmierci, lecz szedł tylko, by wykonać zamach na osobie politycznej. Siczyński zdecydował się poświęcić całą swoją przyszłość dla idei, ale nie można mu zarzucić lekkomyślności. Polityka Potockich była oddawna nieszczęśliwą. Faktem jest, że za rządów Andrzeja Potockiego stosunki między obu narodami stały się nie do zniesienia, mimo dobrych może zamiarów zmarłego namiestnika. Wreszcie rozpatrywał obrońca moment przymusu psychologicznego i porównał czyn Dobrodzickiej z czynem Siczyńskiego. Obrońca zakończył swój wywód zwróceniem uwagi sędziów przysięgłych na doniosłość tego orzeczenia i apelem do uczuć sędziów.

### Werdykt.

Nastąpiło „resumé“ przewodniczącego, poczem przysięgli udali się na naradę.

O godzinie $11^{1}/_{2}$ w nocy powrócili przysięgli po prawie półgodzinnej naradzie do sali. Zwierzchnik ławy przysięgłych odczytał werdykt, mocą którego na główne pytanie, dotyczące morderstwa, sędziowie przysięgli jednogłośnie **12** głosami odpowiedzieli „**tak**“ z opuszczeniem słów: „sposobem zdradziecko-podstępnym“.

Wprowadzono na salę Siczyńskiego, któremu protokolant ponownie odczytał werdykt.

Na zapytanie przewodniczącego oświadczył prokurator Barth: Proszę uznać oskarżonego winnym zbrodni zwykłego morderstwa i wymierzyć mu karę według ustawy karnej.

Oskarżony na pytanie przewodniczącego oświadczył, że nie ma nic więcej do zaznaczenia.

Tak samo obrońca Lewicki, który powiedział: Wnoszę, aby zastosować ustawę.

### Wyrok.

Po krótkiej naradzie prezydent Przyłuski ogłosił wyrok trybunału:

Uznaje się oskarżonego winnym zbrodni morderstwa z § 134 u. k. i zasądza się go na **karę śmierci przez powieszenie.**

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Kiedy wychodził z sali, dziękował obrońcom, zaś obecna na sali matka, siostra i rodzina żegnały go okrzykiem: „Harazd!“

## Listy z kraju.

**Tarnów**, 28 czerwca.

Prawdziwie pesymistyczne muszą się nasuwać uwagi, gdy wejdzie się na salę obrad w ratuszu i przysłucha się posiedzeniu Rady miejskiej. I mimowoli uśmiech ironii wykrzywi usta i rzuca się pytanie: „Czy to jest autonomia? Czy to jest samorząd?“ A przecież Tarnów to piąte czy szóste co do liczby ludności miasto w Galicyi, przecież w tym Tarnowie tyle kwestyj piekących czeka rozwiązania, że tylko wspomnę o wodociągach, kanalizacyi, urągających wszelkim pojęciom hygieny stosunkach w szpitalu, o uporządkowaniu i oświetleniu ulic i uregulowaniu ich. I cóż robi świetny magistrat? Oto przychodzi przed forum Rady z porządkiem dziennym, obejmującym 17 punktów, między którymi tak ważną pozycyę, jak budżet drogowy, aż na 14-tem postawiono miejscu. Czy nie umyślnie? — zapytujemy p. burmistrza, demokratycznego dra Tertila. Bo magistrat miasta Tarnowa nie może, czy nie chce otrząsnąć się ze swych starych, brzydkich narowów; nie lubi kontroli publicznej i zżyma się, gdy głos krytyki opozycyi zmąci mu spokojny sen.

Przez kilka miesięcy mącił mu tę ciszę „Głos tarnowski“, organ radnego dra Schützera, który krytykował i chłostał haniebną gospodarkę kliki. Lecz „Głos tarnowski“ z pola ustąpił, uzyskawszy tylko zmianę firmy, a klika kahalno-klerykalno-konserwatywna, zaśpiewawszy mu z radości „Requiem“, ułożyła się napowrót do wygodnego spoczynku.

Komisye z łona Rady wybrane, jak wodociągowa, jatek miejskich, sanitarna, drogowa, które pod presyą opinii zaczęły coś robić, od chwili, gdy opinia obywatelska i kontrola ustały, zasnęły błogim snem.

Gospodarka miejska wróciła na dawne wygodne tory, nie obawiając się głosu krytyki, nie licząc się ze słabą opozycyą ograniczoną do 4 ścian sali Rady miejskiej. Nie można się temu nawet bardzo dziwić, nie powinno się oburzać, jeżeli się przypatrzy temu zbiorowisku wysokich dostojników kościelnych, złotokołnierzowców-biurokratów i węszących wszędzie za dobrym interesem kapitalistów żydowskich, noszącemu szumne miano „Rady miasta Tarnowa“. Czyż od tego grona można oczekiwać zmiany w polityce gminnej? Czyż może poruszyć ich serce niedająca się wprost opisać nędza kilkuset stróżów kamienicznych? Czy zakłóci im poobiednią drzemkę myśl o tem, że wskutek straszliwej lichwy drożyźnianej połowa ludności może sobie tylko raz lub dwa w tygodniu pozwolić na kupienie ochłapów mięsa, że pod ciężarem wyzysku rzeźników i piekarzy ugina się zarówno urzędnik, rzemieślnik i najuboższy ze wszystkich robotnik? Cóż to wszystko może obchodzić tych panów radnych, z których większość siedzi na dobrze rentujących się kamienicach, robi złote geszefta na parcelacyi gruntów i na rozmaitych innych spekulacyach? Czyż mogą oni mieć odczucie dla nędzy i krzywdy społecznej?

Jak ci „ojcowie miasta“ troszczą się o oświatę szerokich mas? Gdy na ostatniem posiedzeniu Rady Towarzystwo Szkoły ludowej wniosło pismo w sprawie otwarcia biblioteki publicznej, to nawet jeden radny nie otworzył ust, a radny, wiceprezydent sądu dr Zaklika, odezwał się pogardliwie: „Odesłać do budżetu!“ Tak ci panowie dbają o interesy obywateli, oddających krwawy grosz na podatki i dodatki do podatków gminnych.

Tak dalej być nie może. Musimy raz wyczyścić tę stajnię Augiasza, musimy wykorzenić obskurny egoizm jednostek. Polityka magistratu i Rady miejskiej musi w przyszłości zająć się szczerze sprawami obchodzącemi ogół obywateli; sprawa wodociągowa i kanalizacyi miasta musi pójść w szybszem tempie; ogół ma prawo wiedzieć, w jakiem stadyum te sprawy się znajdują.

Obiecujemy burmistrzowi, że będziemy patrzyli uważnie na to, co robi magistrat i jak pracuje Rada i nie zniesiemy dłużej tego szlendryanu, tej dzikiej zaprawdę obojętności i niechęci do załatwienia konieczności ludowych. *J.*

## Z Izby posłów.

**Wiedeń**, 1 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wpływów przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Breitera i tow. w sprawie

**rewizyi wojskowego honorowego postępowania.**

Poseł Breiter w uzasadnieniu wniosku zaznacza, że mimo kilkakrotnych urgensów, ministerstwo wojny nie uczyniło ani jednego kroku, aby naprawić na polu wojskowej sprawiedliwości błędy i przeprowadzić dawno zapowiedzianą reformę. Mowca oświadcza, że dopóki rady honorowe wojskowe nie wydają wyroków niezależnie, lecz podlegają 4-temu oddziałowi ministerstwa wojny, dopóty honorowe postępowanie wojskowe pozostanie komedyą. W ministerstwie wojny panuje klika, która jest zwaną „wojskową ministeryalną szajką“.

Mowca zajmuje się osobą generał-audytora Freidlera i zauważa, że ten tylko zna zadowolenie osobistej ambicyi i że udało mu się swoich poprzedników spensyonować i w ten sposób awansować na przełożonego 4-go oddziału ministerstwa wojny. Jak nierówno ministerstwo wojny postępuje i jak specyalnie wobec Węgier okazuje pobłażliwość, udowadnia wypadek pewnego szlacheckiego węgierskiego oficera huzarów, który z powodu kradzieży pieniędzy kwaterunkowych przed $1^{1}/_{2}$ rokiem został przez radę honorową skasowany. Węgierski poseł sejmowy hr. Toroczkay w tej sprawie napisał do ministerstwa wojny list z prośbą o zmianę wyroku. W następstwie tego sprawa została przydzieloną drugiej radzie honorowej do rozstrzygnięcia, lecz mimo nacisku, jaki wywierano, nie doprowadziła do żadnego innego rezultatu, jak rezultat pierwszej rady honorowej. Na drugi list posła Toroczkaya odpowiedział generał-audytor Freidler, że jeszcze dalsze traktowanie tego przypadku jest wykluczonem, że jednakowoż zarząd wojenny dbać będzie o oskarżonego pod względem pieniężnym.

Generał-audytor tak długo wstrzymywał orzeczenie Rady honorowej, aż ten oficer został superarbitrowany i spensyonowany, poczem po skasowaniu na podstawie wyroku rady honorowej otrzymał pensyę.

Mowca wkońcu oświadczył, że aby umożliwić większości głosowanie za nagłością, modyfikuje wniosek, w tym kierunku, aby przepisy o radzie honorowej zostały w nowoczesnym duchu zmienione, tak, aby wojskowi podlegli radzie honorowej byli chronieni przed samowolą.

Minister obrony krajowej generał Georgi odpiera zarzuty posła Breitera, przyczem odnośnie do zarzutu przeciw przełożonemu IV departamentu ministerstwa wojny oświadcza, że z powodu 2 artykułów posła Breitera zostało zarządzone przeciw temuż posłowi postępowanie karne, komisya nietykalności poselskiej 9 kwietnia zgodziła się na jego wydanie i sprawozdanie komisyi stanie na porządku dziennym Izby.

Ponieważ nikt nie był do głosu zgłoszony, dyskusyę zamknięto.

Poseł Breiter zrezygnował z wywodów końcowych, poczem nagłość odrzucono.

Następnie poseł Malik umotywował swój wniosek nagły w sprawie

**zajść na uniwersytecie w Gracu**

i Insbrucku. Omawiał szczegółowo sprawę Wahrmunda i nazwał jego przeniesienie zwycięstwem Rzymu.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth odpowiedział na interpelacyę kilku posłów galicyjskich w sprawie traktowania

**spraw gminnych w Galicyi**

przez tamtejsze władze polityczne, przyczem oświadczył, że nieuzasadnionem jest generalizowanie zarzutów przeciw tej władzy politycznej, z powodu jej postępowania przy wyborach gminnych. Niewątpliwie w niejednym wypadku było opóźnienie, ale powodem tego są często liczne protesty. Jak z aktów minister się przekonał, władzy administracyjnej nie można czynić zarzutu.

**Przeciw odwleczeniu wniosków w sprawie drożyzny.**

Poseł tow. Diamand w zapytaniu do prezydenta wskazuje, że wnioski nagłe socyalistyczne w sprawie drożyzny, przydzielone komisyi podatkowej stoją tam oddawna na porządku dziennym; komisya ta jednak oddawna nie jest zwoływaną; możliwe, że to jest korzystnem dla zakulisowych rokowań w Izbie, ale jest bardzo ciężkim ciosem dla ludności, jeżeli nie obradują się nad tak ważnemi sprawami. Zapytuje prezydenta i przewodniczącego komisyi podatkowej, czy są skłonni jak najprędzej i tę komisyę zwołać oraz, by podano nazwiska członków, którzy się na posiedzenie komisyi nie zjawią, aby ich mandaty unieważnić. (Okl. u soc.).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj o 11 przedpołudniem.

## Listy warszawskie.

**Warszawa**, 28. czerwca.

**Z za kraty. — Nowe sposoby „Ochrany“.**

Dla utrwalenia ustroju konstytucyjnego rząd carski wzbogaca Warszawę w jeszcze jedno więzienie — przy ulicy Spokojnej. Nowy przybytek rosyjskich swobód obywatelskich da utrzymanie naczelnikowi, 25 dozorcom policyjnym i kilkudziesięciu innym, podrzędniejszem funkcyonaryuszom. Ma się rozumieć, że nowe więzienie jest zaledwie kroplą wody w morzu potrzeb rządowych, których nie zaspokoi i dziesięć nowych więzień. To też sprawa budowy nowych zakładów więziennych nie prędko zejdzie z porządku dziennego.

Od Kalisza po Łomżę i Brześć wszystkie więzienia, mieszczące „politycznych“ z Królestwa, są przepełnione w okropny sposób. W takim Kaliszu znajduje się obecnie przeszło 250 więźniów politycznych, przyczem pakuje się do zupełnie niemal ciemnych cel po 4—5 ludzi. Za każde „przewinienie“ naczelnik Żyzickij, pakuje ludzi do lochu podziemnego, skąd ich wynoszą do szpitala. W Sandomierzu siedzi 500 więźniów politycznych z Radomia, Ostrowca i Kielc. W Łodzi więzienia tak są przepełnione, że na umieszczenie nowych więźniów zajmowane są fabryki lub domy prywatne. Jeszcze nie dawno takich „półurzędowych“ więzień było 8, dziś jest ich 13! Wogóle warunki więzienne w Łodzi są bodaj czy nie najgorsze. Więźniowie, których przewieziono tam z Sieradza lub Łęczycy, gdzie warunki siedzenia nie należą do najsłodszych, warunki łódzkie uważają wprost za jakieś piekielne, wskutek znęcania się nad więźniami Jegorowych, Modzelewskich i t. p. byłych strażników lub prystawów.

Chcąc zrobić miejsce dla nowoprzybywających więźniów, rząd „oczyszcza“ obecnie monstrualnie przepełnione więzienia prowincyonalne. Znaczna część wysyłanych dalej więźniów przechodzi przez Modlin. Niedawno w Modlinie oczekiwało wysyłki 230 osób, ale przed 10-ciu dniami wyruszył stamtąd liczny etap, obejmujący 150 osób. Do Siedlec przeniesiono katorżan: Aleks. Ściężkę (dożywotnia katorga), Lucyana Krzyżanowskiego (20 lat), Andrzeja Czerwińskiego (15 lat), Jana Nestorowicza (15 lat), Edwarda Malewskiego (8 lat), Konstantego Turskiego (15 lat), Zofię Kajzer (15 lat). Wszyscy oni będą odbywali karę w Siedlcach. Na Moskwę jedzie przeszło 180 więźniów z Łęczycy i Sieradza, przeważnie do Orenburga. Na Wschód wysyłani są więźniowie z rozmaitych spraw okręgu łódzkiego. Między innymi ze Zduńskiej Woli 9-ciu wysyłają do Turuchańska, 12-tu zaś do Narymu.

Ruch więzienny potęguje się z dnia na dzień, gdyż „Ochrana“ rozwija niezmordowaną działalność, pragnąc unicestwić wszelkie, najniewinniejsze nawet objawy nieprawomyślności. Zawarzin w dalszym ciągu stara się rozszerzać sieć prowokacyi i szpiegostwa. Aresztowanym „Ochrana“ proponuje stale przyjęcie służby szpiegowskiej. W ostatnich czasach zwróciła ona uwagę przedewszystkiem na koleje i na... Kraków. Ludziom posiadającym pewne kwalifikacye, „Ochrana“ proponuje posady na kolei z warunkiem, że wejdą oni do tajnych organizacyi kolejowych i będą donosili „Ochranie“ o wszystkich zamiarach i planach zorganizowanych kolejarzy. Innym znowuż „Ochrana“ proponuje wyjazd do Krakowa, zapisanie się tam na uniwersytet i donoszenie dwa razy na miesiąc o wszystkiem, co się dzieje w kołach młodzieży z zaboru rosyjskiego. Jeszcze inni otrzymują propozycyę wejścia w stosunki z pewnemi, ciekawemi dla „Ochrany“ osobistościami i donoszenia, z kim utrzymują stosunki, co robią i t. d.

Towarzysze krakowscy powinni się mieć na baczności. *Swój.*

## Kongres austryackich spółek spożywczych.

**Wiedeń**, 28 czerwca.

Dziś rozpoczęły się obrady delegatów centralnego Związku austryackich spółek spożywczych. W pięknej sali teatralnej „Domu robotniczego“ na Ottakringu zebrali się delegaci wszystkich narodowości Austryi w liczbie 134. Śląsk jest licznie reprezentowany, gdyż 14 delegatów z rozmaitych miejscowości Śląska reprezentujących 28 spółek spożywczych bierze udział w obradach zjazdu.

Państwową komisyę zawodową reprezentuje tow. Hueber; niemiecką partyę soc.-demokr. tow. Emerling.

Zjazd zagaił przewodniczący centralnego związku tow. Newole i wskazał na znaczny rozwój organizacyi współdzielczej w Austryi.

Jako delegat centralnego związku spółek spożywczych w Niemczech, przemawia tow. Kaufmann i wskazuje na motywy, które skłoniły niemiecką partyę soc.-dem. do energicznego zajęcia się sprawą organizacyi spółek spożywczych. Przedstawia cyfrowo wzrost tej trzeciej organizacyi robotniczej. W r. 1902 było 585 spółek spożywczych, które w r. 1907 urosły do liczby 953. Liczba członków w r. 1902 wynosiła 480.916, a w r. 1907 już 879.211; obrót 221 mil. marek prawie się podwoił.

Liczba stowarzyszeń produkcyjnych z 18 wzrosła na 25, a liczba członków z 2364 zwiększyła się na 5835. Obrót 2 milionów marek zwiększył się na 6 milionów.

Tow. Grundköffer przemawia w imieniu Towarzystwa wielkiego zakupna i podaje, że obrót 21 milionów marek podniósł się w ostatnim roku na **60 milionów.**

Generalny sekretarz angielskich stowarzyszeń współdzielczych tow. Gray przedstawia silny rozwój angielskich spółek spożywczych, które posiadają $2^{1}/_{2}$ miliona członków, a w r. 1907 miały 105 milionów funtów sterling. obrotu, o zysku 12 milionów funtów.

Delegat angielskich organizacyj robotniczych spółek spożywczych Mr. Junes przemawia po angielsku. Przynosi pozdrowienie od angielskich towarzyszy. Jest przekonany, że pokój i zgoda najlepiej się utrwala przez wzrost międzynarodowej idei, przez ścisły kontakt ludów wszystkich narodowości. Angielskie Towarzystwo wielkiego zakupna zostało założone w r. 1864. Towary albo się produkuje we własnych fabrykach albo sprowadza się wprost od producentów z wykluczeniem pośrednictwa. W r. 1864 wynosił obrót 3 mil. koron, a kapitał 175.000 koron; w r. 1907 kapitał urósł do 100 mil. koron, a obrót wynosił 600 mil. koron. Towarzystwo posiada fabryki obuwia, ubrań, mydła, sukna, masła i t. d.; posiada wędzarnie w Irlandyi i Danii, agencye zakupna w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, w Australii, Danii i Skandynawii. Życzy, aby austryackie spółki spożywcze osiągły taki sam rozwój. (Oklaski).

Przemawiał dalej tow. Fischer z centralnego związku czesko-słowiańskiego.

Tow. Hueber imieniem państwowej komisyi zawodowej zapewnia, że popierać będzie z całą energią ważną organizacyę spółek spożywczych, by wyzwolenie proletaryatu przyspieszyć.

Przemawiał dalej tow. Emerling imieniem partyi niemieckiej, życząc powodzenia obradom.

Gruszka, delegat organizacyi personalu spółek spożywczych podnosił harmonię pa-

nującą między zarządem spółek a personalem a drobne różnice i sprzeczności zostają wyrównane drogą pokojową.

Przystąpiono do właściwych obrad. Sprawozdanie obszerne wyszło drukiem, a tow. Newole i Exner kilku charakterystycznymi szczegółami je uzupełnili. Związek centralny liczył 439 stowarzyszeń z końcem r. 1907, a z końcem maja 1908 już 490. Stan finansowy spółek przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| Obrót . . . . . . | K 45,849.447·03 |
| Dochód brutto . . . | „ 7,189.228·99 |
| Podatki . . . . . | „ 310.804·93 |
| Koszta . . . . . | „ 4,003.773·35 |
| Czysty zysk . . . | „ 2,641.376·86 |
| Dywidendy . . . . . | 2,099.918·27 |

Uzupełnieniem spółek spożywczych jest w r. 1905 założone Towarzystwo wielkiego zakupna. W r. 1908 utworzony został odrębny związek centralny czeskich spółek, który jednak będzie razem z austryackim centralnym związkiem działał w kierunku rozszerzenia i wzmocnienia ruchu współdzielczego.

Centralny związek miał zamiar stworzyć własną kasę zapomogową; musiał się jednak wstrzymać z wykonaniem tego planu, gdyż według zdania prawników, personal spółek podpada pod ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która w r. 1909 ma wejść w życie.

Tow. Besel, jako kontrolor postawił wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi, który został jednomyślnie przyjęty.

Tow. dr Karpeles przedstawił projekt zmiany statutu, który en bloc przyjęto.

Tow. Wilhelm referował o stanowisku kupców i partyi klerykalnej wobec spółek spożywczych. Wskazywał na prasę wrogą, która oszczerstwami obrzuca osoby pracujące w spółkach, na akcyę, dążącą do zmiany ustawy o stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych. Przedłożył rezolucyę protestującą przeciw wszelkim zakusom pogorszenia ustawy o spółkach spożywczych, żądał utworzenia biura prasowego przy centralnym zarządzie, któreby dokładnie studyowało prasę wrogą. Wkońcu zarząd ma uczynić wszelkie potrzebne kroki do odparcia ataków wrogów, wydać broszury i odezwy uświadamiające robotników o celach i drogach wrogów. Rezolucyę jednomyślnie przyjęto.

Tow. dr Ingwer referował o tłomaczeniu ustawy o spółkach spożywczych przez sądy. Kiedy ustawę tę stworzono, myślano, że się nią ruch socyalistyczny sparaliżuje, dlatego była gorąco przez klasę posiadającą przyjęta. Przez szereg lat nie było skarg i żalów. Dopiero w ostatnich czasach wiatr się odmienił i rozpoczęło się prześladowanie spółek. Są władze, które uważają spółki za przemysł handlowy i chcą je pod ustawę przemysłową podciągnąć. Najwyższy trybunał raz orzeka, że nie są przemysłem handlowym, drugi raz orzeka, że trzeba je podciągnąć pod ustawę przemysłową. Referent stoi na tem stanowisku, że spółki spożywcze nie są przemysłem handlowym, gdyż nie są źródłem zarobku.

Nowy projekt rządowy zamierza spółki spożywcze podciągnąć pod ustawę przemysłową, ale to nie powinno się nigdy stać ustawą.

W dalszym ciągu przytacza cały szereg drastycznych przykładów orzeczeń sądów handlowych. Jeden sąd nie zarejestrował stowarzyszenia, że dało sobie nazwę „robotnicza“ spółka spożywcza; inny, że zarząd składa się z nieparzystej liczby, a więc nie może być połowa członków obecną na posiedzeniu. Sądy czeskie odznaczają się szczególną bystrością i talentem w wyszukiwaniu przyczyn do odrzucania statutów. Referent żąda, by według nowej ustawy posiedzenia sądu były jawne i strona mogła bronić swoich statutów. Referenta gorąco oklaskiwano.

Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

## Przegląd społeczny.

**Strejk robotników i robotnic introligatorskich we Lwowie** rozpoczął się 30 czerwca. Strejkiem objęte są wszystkie pracownie introligatorskie, z wyjątkiem pracowni w instytucyi imienia Szewczenki, która przyjęła wszystkie żądania, zawarte w memoryale. W strejku bierze udział przeszło 260 robotników i robotnic, którzy żądają podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego.

Wzywa się robotników introligatorskich, aby aż do ukończenia strejku roboty we Lwowie nie przyjmowali.

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!**

# KRONIKA.

Kraków, 1 lipca.

## Nowiny krakowskie.

**Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej** obradować będą nad następującemi sprawami: 1) sprawa rozszerzenia gazowni miejskiej, 2) ufundowanie dwóch łóżek w szpitalu Bonifratrów z kapitału 8672 K, złożonego dawno z okazyi ocalenia cesarza, 3) nabycie gruntów, 4) posiedzenie poufne.

**Sprawy miejskie.** Komisya rekursowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym dra Staniszewskiego, zastępcami radców Fiericha i Turskiego.

Sekcya skarbowa na odbytem wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzeniu uchwaliła wniosek prezydyum miasta, że gmina przyjmuje obowiązek opłacania z własnych funduszów wszelkich państwowych należytości i podatków od kapitału i procentów obligacyi nowej 23-milionowej pożyczki miejskiej.

Celem wypłacenia wynagrodzenia urzędnikom za pełnienie funkcyj inspektorów rewirowych i lekarzom miejskim za zwiększone czynności podczas epidemii cholery w r. 1897 uchwalono kredyt dodatkowy 1500 K.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Dziś we środę piękna opera Bizet'a: „Carmen“ z panią Lachowską w partyi tytułowej. Jako Don Jose wystąpi gościnnie p. Łowczyński. W partyi Toreadora wystąpi po raz pierwszy barytonista Czesław Zaremba.

We czwartek ulubiona operetka „Druciarz“, w której p. Lelewicz gra świetną rolę żyda Pfeferkorna.

W piątek po raz pierwszy daną będzie w tym sezonie jedna z najmelodyjniejszych oper Verdi'ego: „Bal maskowy“. W głównych partyach wystąpią panie: Irena Sołłohub, Helena Miłowska, Marya Markówna, pp.: Łowczyński, Okoński, Paszkowski, Jeliński i Szmidt.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka“ Halevy'ego z p. Florjańskim w partyi Eleazara i panią Sołłohub jako Rachelą.

W niedzielę powtórzoną będzie opera Gounoda: „Faust“ z gościnnym występem pp.: Łowczyńskiego i Niżankowskiego. Jako Małgorzata wystąpi panna Hendrichówna, Walentym będzie p. Okoński.

W najbliższy poniedziałek po raz siódmy: „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

**Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek 2 lipca ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie na scenie ludowej dramat 4 aktowy z prologiem p. t.: „Zmartwychwstanie“, przerobiony ze znakomitej powieści L. Tołstoja na scenę przez K. Bataille'a. Rzecz dzieje się: w prologu w Panowie, posiadłości ciotek kniazia Niechludowa w wigilję wielkiejnocy; w 10 lat potem rozgrywa się akt 1-y, który przedstawia salę rozpraw z sędziami przysięgłymi; następnie akt 2 gi ma miejsce w więzieniu kobiet; akt 3-ci w lazarecie; akt 4-y na sybirskim stepie.

We środę 1 lipca przyniesie repertuar nadzwyczaj wesołą krotochwilę ze śpiewami i tańcami p. t.: „Małżeństwo na próbę“.

**Zabójstwo na rynku kleparskim.** Wczoraj około 5 po poł. był rynek kleparski widownią krwawego zajścia zakończonego śmiercią człowieka. Tragedya ta miała następujący przebieg:

Na wozie chłopskim, stojącym na rynku kleparskim siedzieli: Wincenty Wajda, 34 letni wieśniak z Toń, oraz Jakób Gołda, wyrobnik z Giebułtowa, zajęci rozmową. Nagle od ul. Krzywej nadbiegł nieznany mężczyzna i pchnąwszy Wajdę nożem w pierś, począł uciekać ku placowi Matejki. Wajda, mimo że z rany mu zadanej buchała krew, wspólnie z Gołdą puścił się za uciekającym, a wkrótce przyłączyli się do nich przechodnie. Pierwszy zabiegł mu drogę Wincenty Adamski, rolnik z Branic, jednakże napastnik rzucił się ku niemu z nożem i przeciął mu wszystkie pięć palców ręki lewej, odcinając zarazem pierwszą falangę palca środkowego, Gołdę zaś, który zastąpił mu drogę, odepchnął silnem uderzeniem. Dopiero Józef Furmański, pomocnik fryzyerski, z narażeniem własnego życia, zdołał napastnika pochwycić wpół i obalić na ziemię, Furmańskiemu nadbiegło z pomocą kilku przechodniów oraz policyant, który wyrwał scyzoryk z rąk napastnika.

Gdy sprawcę obezwładniono, popadł on nagle w dziwny stan odrętwienia, graniczącego z nieprzytomnością; upadł na ziemię i nie dawał znaku życia. Odwieziony do dyrekcyi policyi w stanie nieprzytomnym, poddany został badaniom lekarzy sądowych dra Wachholza i dra Jankowskiego, którzy nie zdołali wykryć przyczyny tego stanu, nie wykluczyli jednak, że wywołać go mogą ataki epileptyczne. Po upływie pół godzin napastnik odzyskał świadomość, jednak ze względu na jego osłabienie, nie poddano go badaniu policyjnemu, lecz odwieziono wprost do aresztów policyjnych.

Tymczasem koło Wajdy, który nieprzytomny upadł w kałuży krwi na placu Matejki, zebrał się tłum ludzi. Pogotowie ratunkowe, opatrzywszy prowizorycznie ranę, odwiozło Wajdę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie tylko na chwilę odzyskał przytomność i mógł zaledwie powiedzieć swe nazwisko i pochodzenie. Stwierdzono, że rana, którą otrzymał w okolicy lewego obojczyka, długości 3 ctm., naruszyła tętnicę podobojczykową i spowodowała prawie zupełny upływ krwi. Operacya, w której usiłowano krew zatamować, a tętnicę i ranę zaszyć, nie potrafiła uratować życia rannemu, który też umarł o $8^1/_4$ wieczór.

„Pod telegrafem“ rozpoznano w sprawcy Pawła Dziurę, 25-letniego robotnika z Wyciąż, karanego kilkanaście razy za kradzieże, włóczęgostwo i awantury. Ostatnio skazany on został za kradzież na 2 lata więzienia, które odsiedział w zakładzie karnym we Lwowie i wyszedł stamtąd w grudniu 1907 r. Dziura na wszystkie pytania odpowiadał apatycznie, że nic nie pamięta. Wie jedynie, że wczoraj w towarzystwie kilku mężczyzn włóczył się po szynkach na Kazimierzu, a później na Zwierzyńcu, pijąc wódkę i piwo. Twierdził, że koło godziny 11 czuł się zupełnie pijany i od tej chwili nic nie pamięta, co robił i gdzie był. Wajdy wcale nie zna, nie wie, że mu zadał cios nożem i dziwi się, że wogóle coś podobnego mogło mieć miejsce. Przyznał, że cierpi na ataki sercowe i rozstrój nerwowy.

Śledztwo policyjne wykazało, że Dziura chciał coś z wozu ukraść, a gdy Wajda przytrzymał go za rękę, Dziura pchnął go nożem.

Sprawca mordu zostanie dziś odstawiony do sądu karnego.

**Walne zgromadzenie „Ogniska nauczycielskiego** w Krakowie odbyło się w sobotę 27 czerwca. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1) Sprawozdanie wydziału za rok 1907; 2) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 3) wybory wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego; 4) wybór delegata do Pragi na zjazd słowiańskiego nauczycielstwa; 4) wnioski członków. Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusyi nad nimi udzielono wydziałowi absolutoryum i wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: Stanisław Michalski (prezes), Miecz. Sleczkowska (wiceprezes), Jan Szkodziński (sekr.) Michalina Cięglewiczówna, ks. Rudolf Kranpa, dyr. Walery Krzanowski, dyr. Józef Parczyński, Józef Robak, Wincencya Rychling, Leon Silberstein, Franc. Szczuciński. Do komisyi rewizyjnej: Adolf Lilienthal, Jan Szpakowski, Jadwiga Wandasiewiczówna. Do sądu honorowego: Jan Dreziński, Ludmiła Horaczek, dyr. Maryan Rudnicki, dyr. Ignacy Szuk, Wanda Mayówna. Delegatem na zjazd nauczycielski w Pradze wybrany p. Teofil Orszulski.

— **Walne zgromadzenie** konstytuujące Tow. opieki nad zwierzętami odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godz. 2 i pół po poł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pjjarskiej l. 1.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

We środę: „Carmen“, opera w 4 akt., Jerzego Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek: „Bal maskowy“, opera w 5 akt. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Wł. Florjańskiego.

W niedzielę po raz drugi: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego i Aleks. Niżankowskiego.

Poniedziałek po raz 7-my: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

**Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Małżeństwo na próbę“.
Czwartek: „Zmartwychwstanie“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Szukajcie dziecka“.

## Nowiny lwowskie.

**Personal służbowy gminy miasta Lwowa** wedle tegorocznego szematyzmu dochodzi do cyfry 1600 osób, co w porównaniu z rokiem zeszłym czyni zwyżkę około 250 osób. Etat konceptowy składa się z 54 urzędników, techniczny liczy ich 20, sanitarny 13, rachunkowy i kasowy 52, manipulacyjny 43 (prócz tego 30 manipulantów w randze XII.), wreszcie 18 urzędników innej kategoryi, jak archiwum, biuro statystyczne, urzędnicy straży pożarnej, zarządu dóbr itd. Personal zakładów gminnych jest następujący: Gazownia zatrudnia stale około 240 osób, licząc urzędników, inżynierów, mechaników, rzemieślników i robotników. Zakłady elektryczne liczą w personalu stale zajętym 310 osób. W zakładzie wodociągowym pracuje 105 osób, w rzeźni 45, w Muzeum przemysłowem 10, w Zakładzie sierót 20. Personal służby miejskiej składa się z 64 woźnych. 103 strażników, 67 rewizorów targowych, przemysłowych, sanitarnych, straży leśnej itd. Niestała służba straży pożarnej liczy 66 osób. Administracya akcyzy miejskiej składa się z 225 osób, urzędników i służby. Etat dyetaryuszy wynosi w tym roku 77 osób i będzie co roku zmniejszany, aby w przyszłości nie wynosił więcej nad 55—60 tych pracowników bez zaopatrzenia na starość.

**Rada miejska** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła podwyższyć pensyę prezydenta z 12.000 na 20.000 K, a dwóch wiceprezydentów po 12.000 K rocznie. Przy wyborze I wiceprezydenta otrzymał dotychczasowy wiceprezydent dr Rutowski 68 głosów i został wybrany. II wiceprezydentem wybrany został budowniczy Karol Epler 47 głosami; dotychczasowy II wiceprezydent Neuman upadł, co oznacza klęskę Strzelnicy. Pierwszym delegatem Rady wybrany został dr Aschkenazy.

## Z kraju.

**Plaga złodziejska.** Z Gorlic piszą nam: Już od dłuższego czasu w dnie targowe w Gorlicach prowadzą swój intratny interes złodzieje kieszonkowi, niepokojąc przybyłych za interesami do miasta ludzi. Dnia 2 czerwca w czasie targu usiłowali złodzieje wydrzeć jednemu z włościan uzyskaną ze sprzedaży bydła gotówkę, ale zostali na gorącym uczynku przyłapani przez żandarmeryę i odstawieni do sądu. Sędzia śledczy dowody, przedstawione przez żandarmeryę, uznał za niewystarczające i złodziei na drugi dzień uwolnił. Później się okazało, że uwolnieni przez sędziego śledczego ludzie są poszukiwani przez władze sądowe jako niebezpieczni i nałogowi złodzieje.

Dnia 28 czerwca w czasie targu jakiś złodziej wyciągnął jednemu z włościan z kieszeni gotówkę; ten spostrzegł się zaraz, narobił krzyku, zarządzono pościg za złodziejem. którego ścigano przez kilka ulic, nareszcie go przyłapano. Ludzie tak byli rozgoryczeni, że przyłapanego, który się bronił nożem, chcieli zlynchować; z trudem udało się policyi uwolnić złodzieja z rąk tłumu, który niezadowolony z postępowania sądu, chciał sobie na miejscu sprawiedliwość wymierzyć.

Pożądanem by było, aby starostwo na tłumne targi, jakie się odbywają w Gorlicach, ściągało więcej żandarmeryi, bo dwóch żandarmów nie wystarcza.

**Soldateska na prowincyi.** „Gazeta kołomyjska“ donosi: W ubiegłych kilkunastu dniach popełniono w Kołomyi trzy tak rażące nietakty, że musimy je bezwarunkowo napiętnować: 1) Pewien oficer uderzył w twarz bardzo porządną panienkę na ulicy Jagiellońskiej. 2) Inny oficer wszczął awanturę z weterynarzem powiatowym p. Michalskim w obronie swoich psów, pomimo to, że jeden z nich uległ wściekliźnie i ukąsił swego pana, więc należało i drugiego psa ubezwładnić i oddać go pod należytą obserwacyę. Porucznik jednak żądał dla siebie wyjątków od obowiązującej ustawy, przyczem dopuścił się groźby na urzędniku, pełniącym swój obowiązek. 3) Wskutek lekkiego życia żołnierzy zagnieździła się między nimi słabość weneryczna. Lekarze wojskowi w takich wypadkach żądają od nich, ażeby zdradzili źródło tej choroby. Otóż onegdaj jeden z żołnierzy, mszcząc się na jednej bardzo porządnej dziewczynie, która nie chciała mu być powolną, podał ją jako źródło swej choroby. Komenda wojskowa zrobiła doniesienie do magistratu, a tu lekarz miejski stwierdził, że dziewczyna ta jest nienaruszoną. Ile biedaczka łez wylała z powodu wstydu, jaki ją najniewinniej spotkał! Wszystkie te wypadki są znane władzom wojskowym.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Zamykanie szkół — budowa więzień.** Na zasadzie rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, szkoła prywatna p. Tucholskiego w Zgierzu, została zamknięta.

Przy zbiegu ulic Milsza i Długiej w Łodzi przystąpiono do budowy nowego gmachu więziennego, fundowanego z kar, nakładanych administracyjnie na mieszkańców miasta.

**Niemiecki balon wojskowy w Piotrkowie.** Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj przed wieczorem mieszkańcy Piotrkowa zauważyli opuszczający się balon. Niebawem dowiedziano się, że był to balon wojskowy niemiecki, w którym znajdowało się trzech aeronautów: jeden w ubraniu oficerskiem, a dwóch w cywilnem. Żeglarzy napowietrz-

nych wraz z balonem odesłano nazajutrz do Warszawy.

**Niemieckie popisy w Łodzi.** Niezależnie od 3-dniowego zjazdu stowarzyszeń śpiewackich niemieckich, niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne „Aurora“ urządziło wczoraj w Helenowie popis gimnastyczny. W ćwiczeniach wzięło udział 100 gimnastyków wobec licznych gości. Przedstawicielom pism polskich na ćwiczenia te odmówiono wstępu z wyraźnem zaznaczeniem, że zarządy stowarzyszeń niemieckich nie życzą sobie, aby działalność ich ujawniała prasa polska.

## Z caratu.

**Wykrycie drukarni.** Z Sebastopola donoszą: W gmachu Rady miejskiej podczas rewizyi znaleziono zabronione wydawnictwa, pieczęć partyi socyalno-demokratycznej, maszynę drukarską i przeszło dwa pudy czcionek.

## Z zaboru pruskiego.

**Katastrofa w fabryce kotłów parowych.** W olbrzymiej fabryce Borsiga na Górnym Śląsku wydarzyła się 24 z. m. straszna katastrofa, która tylko dzięki temu, że robotników nie było jeszcze przy pracy, pociągnęła za sobą stosunkowo niewiele ofiar.

Miejscem nieszczęścia była hamernia i walcownia, między któremi znajdował się wielki piec pudlerski. Nieco za tym piecem znajdowały się dwa kotły. Gdy rano około godz. 4 ej palacz kotłowy Franciszek Duda był czynny koło pieca, nagle nastąpił wybuch. Obydwa kotły wyleciały w powietrze; piec pudlerski został na kawałki rozszarpany, tak, że obecnie miejsce katastrofy przedstawia się tylko jako kupa gruzów. W chwili wybuchu wzniósł się na 50 metrów wysoko obłok gruzów w powietrze. Na 400 metrów wkoło pokryte jest wszystko gruzami.

Wielkie szczęście jeszcze, że wybuch wywarł swą siłę niszczącą w kierunku zachodnim, gdyż nikt nie pracował jeszcze w tej stronie. Gdyby się atoli pół godziny później nieszczęście było stało, to niewątpliwie kilkadziesiąt robotników byłoby zabitych lub pokaleczonych. Również gdyby wybuch był wywarł swą siłę w kierunku wschodnim, byłoby padło także około 100 robotników. I tak katastrofa ta nie obeszła się bez ofiar w ludziach. Ów palacz Franciszek Duda został na miejscu zabity i przysypany rozpalonymi gruzami. Wydobyto go nietylko poszarpanego przez wybuch, lecz także i spalonego na węgiel. Tylko kawałek ręki nie uległ spaleniu. Duda pochodził z Pławniowic, liczył 45 lat życia, był żonaty i już od 22 lat pracował w tej hucie. Drugą ofiarą nieszczęścia był około 20 lat liczący młodzieniec Wojcik. Wydobyto go z pod gruzów jeszcze żywego, lecz w drodze do lazaretu zmarł. Oprócz tych ofiar, co śmiercią przypłaciły swój zawód, odniosły jeszcze cztery osoby ciężkie poranienia.

Przyczyną katastrofy było, jak powiadają, wpuszczenie wody do próżnych, silnie rozpalonych już kotłów: dokonał tego nieobeznany z kotłami robotnik, którego dozorca pozostawił w czasie swej nieobecności. Padł też pierwszy ofiarą lekkomyślności dozorcy.

## Ze świata.

**Zamordowanie bankiera.** W domu zamordowanego Remy'ego panowały najwidoczniej poczdamskie stosunki. Aresztowany służący Renard zeznał, iż bardzo kochał siostrzeńca bankiera. Zdaniem kilku pism, zbrodnia rozegrała się w następujący sposób: Gdy stary Remy dowiedział się pewnego dnia o stosunku swego siostrzeńca ze służącym, chciał ich obydwóch wyrzucić z domu. Sprzeciwiła się temu pani Remy, która w gniewie udała się na wieś. Tej nocy najwidoczniej Renard, który wraz z posadą miał stracić i swego „kochanka“, popełnił morderstwo. Udał kradzież z włamaniem, aby policyę wprowadzić na fałszywe tory. Policya ściga jeszcze innych osobników, z których kilku w najbliższych dniach zostanie aresztowanych.

**Zamknięcie domu gry.** Z Ostendy donoszą. Onegdaj popołudniu zjawił się w sali gry prokurator z Brugges w towarzystwie 10-ciu ajentów policyjnych. Z obecnych w sali 200 osób dwom tylko, a w tej liczbie kuzynowi prokuratora, udało się ujść z pieniędzmi. Pieniądze, znajdujące się w kasie, w sumie 80.000 fr. skonfiskowano, przyrządy do gry opieczętowano, wszystkich zaś grających, wśród których znajdowało się 80 pań, przetrzymano kilka godzin w sali dla podania nazwisk ich w protokóle o zajściu.

**Aresztowanie truciciela.** W Medyolanie policya uwięziła 80-letniego dyrektora farbiarni Dinotti'ego pod zarzutem usiłowanego morderstwa przy pomocy trucizny. Wicedyrektor fabryki, który od pewnego czasu po siedzeniu zawsze odczuwał bole, przyłapał Dinotti'ego, gdy tenże mu do talerza wsypywał biały proszek. Śledztwo policyjne stwierdziło, że przed wicedyrektorem siedem innych osób wśród tych samych objawów zachorowało, z których trzy osoby zmarły.



## Okrucieństwa kolonialne w Kongo.

W kolonii belgijskiej Kongo, położonej na zachodniem wybrzeżu środkowej Afryki, gospodaruje oddawna zgraja dowódców wojskowych i urzędników belgijskich, którzy razem z misyonarzami chrześcijańskimi pracują nad „cywilizowaniem“ ludności miejscowej — biednych, ciemiężonych i ciemnych murzynów. Przeciw tej gospodarce podnoszą się ustawicznie protesty socyalistów w parlamencie belgijskim. Bo też to, co się dzieje w Kongo, przechodzi swem okrucieństwem nawet znane fakty z „cywilizacyjnej“ działalności Niemców wśród Hererów.

W dzienniku socyalistycznym „Le Peuple“ czytamy list, opublikowany przez pewnego wojskowego, który służył przez sześć lat w Kongo. Pisze on między innemi, co następuje:

„Pozwolę sobie przytoczyć kilka faktów, których byłem świadkiem naocznym. W maju 1899 roku, przejeżdżając przez Bokatolę, w której zatrzymałem się na cztery dni, ujrzałem kaprala negra, który przyniósł do zarządu wojskowego dwa kosze, zawierające odcięte ręce! Przez kogo? Przez żołnierzy. Nie liczyłem ich, lecz sądzę, że było ich z pięćdziesiąt.

W czerwcu tegoż roku w Bolondo podoficer wojskowy, murzyn, przyniósł w przeddzień jarmarku na kauczuk sześć koszy, napełnionych odciętemi rękami. Ułożono je w długą linię przed domem naczelnika zarządu wojskowego. Zacząłem je liczyć. Gdy naliczyłem do stu sześćdziesięciu pięciu, zatrzymałem się. Na moje pełne oburzenia protesty, fakty te przestały się powtarzać. W tym samym urzędzie pracowało z chwilą mego przybycia 172 krajowców. W sześć miesięcy później pozostało z nich tylko dwunastu. Reszta w niewiadomy sposób zniknęła. Dowiedziałem się później, że zostali zamordowani przez żołnierzy na rozkaz naczelnika. Za co? Za niestawienie się do pracy. Istotnie, przy rozpoczynaniu pracy z rana liczyłem ludzi, i gdy brakowało na przykład dwóch, posyłano dwóch żołnierzy do wsi i ci przynosili regularnie tyle odciętych rąk, ilu ludzi brakowało przy pracy.

Na moją prośbę zostałem przeniesiony z tej miejscowości.

W kwietniu 1900 roku w Balalundsi widziałem, jak naczelnik posterunku wojskowego bawił się strzelaniem do łodzi z krajowcami, przepływających rzekę. Najwyższem zadowoleniem przejmował go widok łodzi, idącej na dno wraz ze wszystkimi ludźmi.

Od 1899 do 1901 roku zginęły w Ykenge, w Bokatoli, w Yloko, w Belondo, w Bikoro setki mężczyzn, kobiet i dzieci, zamorzone głodem po więzieniach lub w ciężkich robotach.

W roku 1900 komisarz prowincyi Yloko pozwolił sobie powiesić bez wszelkich formalności pewnego czarnego wodza nazwiskiem Lokolongonia. Rząd zadowolnił się udzieleniem mu nagany.

A co mówić o Mongala, gdzie okrucieństwa przechodzą wszelkie możliwe granice i dokąd misyonarze, ani katolicy, ani protestanccy, nie odważyli się dotąd zapuścić?

Jeden fakt, co do którego przeprowadziłem dochodzenia, da pewne pojęcie o reszcie. W Lidze nabywano kauczuk w zamian za kawałki wędzonego mięsa ludzkiego. Namiestnik okręgu N'Giri skonstatował sam ten fakt i wysłał o nim szczegółowe sprawozdanie głównemu gubernatorowi. Na skutek tego sprawozdania zarządca Som został przeniesiony do innego okręgu.

Nie piszę o ekspedycyach wojskowych. O nich nie moglibyście wytworzyć sobie najmniejszego wyobrażenia.

Nie piszę o spalonych wsiach, o gwałconych kobietach, o mordowanych bagnetami ludziach!“

Takie fakty dzieją się w dwudziestym wieku, w okresie historycznym, kiedy poszanowanie dla praw i życia ludzkiego, jak głosi burżuazya, jest ustalone. Socyaliści belgijscy wszelkiemi siłami występują przeciw aneksyi Kongo, starając się położyć kres tej dzikiej gospodarce kapitalistycznej, w której z krwi i wyszukanych cierpień biednej czarnej ludności burżuazya wyciska produkt handlu — kauczuk...

A dzieje się to pod osłoną haseł cywilizacyjnych, przy równoczesnem krzewieniu wiary chrześcijańskiej przez misyonarzy!

# TELEGRAMY

z dnia 1 lipca.

### Zjazd Wilhelma z carem?

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi z Petersburga: „Rjecz“ donosi, że w przyszłym tygodniu nastąpi spotkanie cesarza niemieckiego z carem na wodach bałtyckich. Inicyatywa miała wyjść ze strony niemieckiej. Ambasadorowi niemieckiemu nic o tem nie jest wiadomo. Biuro Wolffa donosi, że według jego badań wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna.

### Duma.

**Petersburg.** Na posiedzeniu Dumy minister wojny przedłożył projekt ustawy, domagający się środków na uzupełnienie materyałów wojennych oraz na wybudowanie budynków na ich pomieszczenie.

Drugi projekt ustawy żąda pieniędzy na poczynienie studyów o drogach strategicznych w zachodnim obszarze granicznym.

Duma uchwaliła powyższe kredyty w sumie 92 milionów rbs.

### Demonstracya kobiet za prawem głosowania.

**Londyn.** Wczoraj odbyła się wielka demonstracya kobiet przed gmachem parlamentu na rzecz prawa głosowania dla kobiet. Demonstracya była bardzo burzliwą. 29 kobiet aresztowano. Policya tylko z trudem utrzymywała porządek wśród wielkiego tłumu publiczności.

Kobiety zaatakowały mieszkanie i wybiły szyby w pomieszkaniu premiera ministrów Asquitha i tutaj kilka kobiet aresztowano.

### Zamach stanu szacha perskiego.

**Teheran.** Szach żalił się bezpośrednio u króla Edwarda angielskiego w sprawie udzielania azylu w angielskim konsulacie. Król w odpowiedzi przyznał racyę angielskiemu poselstwu, wskazując na wydane w ostatnim czasie liczne wyroki, które miały miejsce bez faktycznego orzeczenia prawnego.

Zapowiedziana ogólna amnestya nie znajduje wiary, ponieważ jeszcze onegdaj dokonano dwa aresztowania. W mieście panuje spokój. Ruch w bazarach jest bardzo słaby. Miejscami wydarzają się jeszcze rabunki.

**Tebris.** Według wiadomości z Salmas, Turcy obsadzili klasztor ormiański w Derik. Od wczoraj wieczorem przybywają tu jeźdźcy szacha, którzy są bardzo rozgoryczeni, ponieważ natrafili na opór. Przyszło do wykroczeń — w których także pospólstwo brało udział. Wzburzenie wśród ludności jest wielkie. Rewolucyoniści nie zgadzają się na proponowane przez konsula rosyjskiego zawieszenie broni. Wiele domów jest opuszczonych.

## Rada państwa.

**Wiedeń,** 1 lipca.

W Izbie posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj toczyły się dalej rozprawy nad nagłym wnioskiem posła Malika w sprawie zajść na uniwersytetach w Gracu i Insbruku. Na wniosek posła Dębskiego zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych: Morseya przeciw, a tow. Ausobsky'ego za.

Po szeregu faktycznych sprostowań, w ciągu których przyszło do żywej sceny między chrześcijańsko-społecznymi a socyalistami, nagłość wniosku posła Malika odrzucono, poczem zabrał głos poseł Breiter dla uzasadnienia swego wniosku nagłego w sprawie zajść w Czernichowie.

Posiedzenie trwa dalej.

## Ważna wiadomość dla kolporterów wydawnictw partyjnych.

Celem umożliwienia szybkiej wysyłki wydawnictw partyjnych oddzielono zupełnie z dniem 15 czerwca administracyę tychże wydawnictw od administracyi „Naprzodu“. Wszelkie zamówienia i pieniądze za „Latarnię“, książki i broszury należy nadsyłać wyłącznie tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ulica Wiślna l. 5. Do czasu wprowadzenia czeków pocztowych, pieniądze należy przesyłać wyłącznie tylko przekazami: Nie wolno więc używać do tego celu czeków „Naprzodu“, „Prawa Ludu“ lub „Kropidła“, powstają tad bowiem myłki i nieporządki. Zamówienia, przeznaczone dla poszczególnych wydawnictw partyjnych, należy bezwarunkowo pisać na osobnych kartkach, a każdą kartkę zaopatrzyć osobnym podpisem i dokładnym adresem.

Zamówienia, przysłane nie wedle tych wskazówek, nie będą wykonane.

Jednakże nowych odbiorców i nadsyłające zamówienia tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ulica Wiślna l. 5.

**Zamówienia na kalendarze: wielki ilustrowany i kieszonkowy** należy nadsyłać na rozesłanych kartach zamówień natychmiast pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna l. 5.

## Sprawy partyjne.

**Wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu wykonawczego** należy adresować: Franciszek Waligóra, Kraków, Wiślna 5.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

### Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność młodociani!** Stacya płatnicza austryackiego związku robotników młodocianych mieści się w lokalu stow. „Postęp“ (Krakowska 25), gdzie można się wpisywać codziennie między godz. 8 — 10 wieczór. Równocześnie zawiadamia się, że wszelkich informacyi udziela tow. A. Kamsler codziennie między godz. 8 — 9 wieczór.

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska“ IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko“ XVIII. Klostergasse 12.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 1 lipca. Pszenica na październik 10·63 do 10·64. Żyto na październik 8·64 do 8·65. Owies na październik 8·22 do 8·23. Kukurudza na lipiec 6·96 do 6·97. Kukurudza na sierpień 7·04 do 7·05. Kukurudza na maj 6·82 do 6·83. Rzepak na sierpień 16·60 do 16·75.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: piękna.

## Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, mało zmienona, pogoda równomiernie trwająca.



## NADESŁANE.

**(Za dział ten redakcya nie odpowiada).**

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

## Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 8 h, tytuł 20 hal.

**Przyjmę kondycyę** w Zakopanem przez wakacye. Specyalność: łacina, rosyjski. Ogólne kształcenie. Adres: Zygmunt Drozdowicz, sł. fil. Uniw. Col. Novum.

**Kilku zdoln. czeladzi** krawieckich na cywilną i wojskową robotę, znajdzie stałe zajęcie w Zakładzie Stanisława Wójcikiewicza, Nowy Sącz, Rynek L. 28.

**Praktykanta** z pięknem pismem, władającego językiem polskim i niemieckim poszukuje się zaraz do biura. Zgłoszenia pod A. 14, poste-restante Kraków. 694

**POKÓJ DO WYNAJĘCIA** plac WW. Świętych l. 8. I. piętro.

**Taczki kute** w różnych gatunkach sprzedaje Samuel Himelblau, Starowiślna 28

**Panna do biura handlowego (izrael.)** potrzebna od 1 lipca, ze znajomością stenografii polskiej i niemieckiej, która **bardzo biegle** i szybko na maszynie pisze, ewentualnie bez stenografii, jednak wielka szybkość pisania na maszynie wymagana. Płaca 80 kor. miesięcznie i wyżej. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

**Koła gumowe** oraz **Kasy ogniotrwałe** tanio do nabycia **ul. Starowiślna 28.**

**SERDACZKI** haftowane i **kostyumy krakowskie** dla panienek oraz rozmaite hafty najtaniej w **„Domu polskich haftów"** A. Piętkowej, Kraków, Grodzka 23. 654



**Rowery** używane wyborowe, nowej konstrukcyi K 46, 54, 64. Nowe z gwarancyą K 116. Wysyłka za zaliczką po otrzymaniu zadatku K 15. Płaszcze K 5, 6, 8. Węże K 4, 5. — „Nowość"! Płyn do niklowania, **dla cyklistów niezbędny**, K 1·70. **Stanisł. Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse L. 23. Odsprzedającym wysoką prowizyę. Cennik bezpłatnie. 668

**Egzystencya zapewniona!** Za 15 K. sprzedam receptę i instrukcyę celem fabrykacyi i zyskownej sprzedaży. **Znakomitej pasty na meble.** Chemiczny ten preparat prześciga wszelkie znane dotychczas tego rodzaju przetwory. Do początkowej fabrykacyi potrzeba przynajmniej 20 K kapitału. Fabrykacya następuje w kuchni w ciągu 1½ godz. Nadaje się dla wszystkich. Zażądać próbki za nadesłaniem 30 hal. w markach. Wyjaśnień udziela za nadesłaniem 50 halerzy w markach. **Chemik 250, poste-restante Kraków.** (Za okazaniem kwitu inseratowego.)

**POT** i odpocenie ciała oraz nieprzyjemną woń z nóg i pach ciała usuwa **„EKSYKONE"** hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farm. **J. Hanaka** w Krakowie, Szewska 5. Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 kor.

650 **HOTEL FEDER** Podgórze, ul. Twardowskiego 7. Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem hotel z komfortem urządzony. Ceny umiarkowane. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. **FEDER.**

## APTEKA FORT. GRALEWSKIEGO

**w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.**

Poleca następujące wyroby własne:

**PETROGEN** „Jahra" Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

**BALNODOR KREM** „Jahra" Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

**BALNODOR MYDŁO** „Jahra" Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra" **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

**KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW** „Jahra" Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.




Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)** sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.**

**Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.**

Prospekty darmo i opłatnie.

## MAGAZYN NOWOSCI Stradom 2 (vis-a-vis Hotelu Royal).

**Laski. Paski damskie. Krawaty. Przybory toaletowe. Wyroby skórzane. Parasole. Bielizna męska. Necessery. Figury. Kufry. Ceny niskie Rękawiczki. Walizki.**

**Prezenty ślubne.**

**R. Schönberg.**

585 12

## Senzacyjna nowość!

**Artystyczne i najtrwalsze fotografie** wykonuje na wzór zakładów angielskich i amerykańskich

**Zakład „Kamera"**

**w Krakowie, naprzeciw hotelu „Royal"** po cenach:

**12 sztuk wizytowych złr. 1·30**

**12 sztuk gabinetowych złr. 2·90**

**Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawacn.**

**Zdjęcia wykonuje się codziennie bez względu na pogodę.**

## MYDŁO LILIOWE

**z konikiem.**

**Najłagodniejsze mydło dla skóry.**

**Do AMERYKI i KANADY LINIĄ KUNARD najszybciej** 595

**Wyjaśnień udziela bezpłatnie** LINIA KUNARD we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

## HOTEL LONDYŃSKI

**Stradom 11.**

Restauracya w specyalnie urządzonym na lato **ogrodzie** opatrzonym werandami. — Potrawy oraz napoje smaczne i zdrowe. — Ceny przystępne. 577

**S. Wasserlauf.**

**Przeciw poceniu się nóg i rąk!** 643 15

Znakomity i niezawodny środek

**Sudol**

**Sposób użycia umieszczony wewnątrz.** Cena flakonu 80 h.

Wyrób i skład główny: **Apteka pod „złotym słoniem" H. Bartmański i Ska Kraków, ul. Grodzka 22.**

**Bryndza owcza karpacka**

| | |
|---|---|
| 1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . . | K 6·— |
| 1 faska 5 kg. bryndzy majowej . . | K 5·— |
| 1 faska 5 kg. bryndzy ostrej . . . | K 4·— |
| 1 blaszanka 5 kg. masła deserowego | K 10·— |
| 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego | K 9·— |
| 1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej | K 7·— |
| 1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . . | K 7·20 |
| 1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych . | K 8·— |
| 1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . . . . . | K 8·— |
| 1 blaszanka powidła tureckiego . . | K 4·— |
| 1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . . | K 3·50 |
| 1 kg. papryki . . . K 2·— do | K 3·— |
| 1 kg. makaronu tarchonya . . | K 0·70 |
| 1 kg. mąki ziemniaczanej . . . | K 0·50 |
| 1 kg. pieprzu czarnego . . . | K 1·80 |

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

## Torby, Torebki, Paski

dla panów i pań w wielkim wyborze tak hurtownym jak pojedynczo — poleca

**Fabryka wyrobów skórzanych R. Anisfeld Kraków ul. Bożego Ciała 4.**

**Wielka piekarnia** o dwóch nowych piecach **z mieszkaniem i sklepem** przy ul. Kalwaryjskiej 18 blisko Rynku w Podgórzu **natychmiast do wynajęcia.**

**Potrzebny kapitał 3000 kor.**

Wiadomość w aptece pod „Koroną" w Podgórzu.

## Rzetelnym zasadom

**by nasze**

# OBUWIE

**sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma**

**niedoścignioną sławę!**

**Elegancki fason!** polecamy niżej podane gatunki: **Nadzwyczajna taniość!**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kamaszki męskie | na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne . . . . . . . | złr. | 3·50 |
| „ „ | na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason . . . . . . . | „ | 4·60 |
| „ „ | sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe . . . . . | „ | 3·75 |
| „ „ | sznurowane, z dobrej boksowej-skóry, na wysokich i niskich obcasach . . . . . | „ | 4·75 |
| „ „ | sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnowsze fasony . . . . . | „ | 6·25 |
| „ „ | amerykańskie, sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style) . | „ | 7·50 |
| „ „ | sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach | „ | 5·25 |
| „ „ | sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach . . . . . . . | „ | 7·— |
| Półbuciki „ | sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do . . . . | „ | 6·50 |



| | | | |
|---|---|---|---|
| Damskie buciki | sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe . . . . . . . | złr. | 3·25 |
| „ „ | sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach . . . . . . . . . | „ | 4·25 |
| „ „ | sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear, bardzo elegancki bucik spacerowy | „ | 5·75 |
| „ „ | sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte . . | „ | 6·— |
| „ „ | zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe . . . . . . . | „ | 3·40 |
| „ „ | zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony . . . . . . . . . . | „ | 4·50 |
| „ „ | zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear, szyte . . . . . . . . | „ | 6·— |
| „ półbuciki | sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane | „ | 3·90 |
| „ „ | pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe . . . | „ | 1·90 |

**Specyalność: Goodyear światowe buciki damskie i męskie, nadzwyczajnej doskonałości!**

**Największy wybór półbucików damskich wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek obuwie najlepszego gatunku po cenach stałych i nadzwyczaj umiarkowanych.**

## ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

**Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny L. 14. Zastępca: L. Steigler.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).